Nr. 154. **Piątek 8. lipca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr 30 ct
Z przes. poczt. w państwie austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
„ Rzeszy niemieck	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank	7 frank
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarii	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatę od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Koleje galicyjskie.

Wiele kolei nowych w Austrji, jak zachodnia, pardubicka, nietylko nie przynoszą dywidendy żadnej akcjonarjuszom, ale nie są nawet w stanie procentu opłacić. Swieżo pardubicka zażądała od rządu, aby wypłacił całe akcjonarjuszom gwarantowane przez rząd 5½ procentu, gdyż z dochodów nie można było ani grosza procentu opłacić. Jedna tylko północna kolej dobrze stoi, niosąc oprócz procentu i znaczne dywidendy akcjonarjuszom. Reszta prawie wszystkie chromają mniej więcej, wyjąwszy galicyjską, która wprawdzie nie stoi jeszcze tak mocno jak północna, ale szybko się podnosi i ma najrzeczywistsze widoki, iż wkrótce jej wyrówna.

Porównanie przeszłorocznego dochodu brutto z kolei galicyjskiej z tegorocznym, wykazuje bijące w oczy różnice. Przeszłego roku był dochód brutto całoroczny 3,100.000 złr., a więc w przecięciu na miesiąc przypadało nie wiele więcej jak 250.000 złr. Z początkiem roku 1864 podniósł się dochód miesięczny do 400.000.

Stan ten uważano za bardzo świetny, w skutek czego nastąpiło podniesienie się kursu akcyj z 195 do 212. Kiedy majowy tegoroczny wykaz przedstawił dochód na 570.548 złr., stan ten uważano jako najwyższe, co kolej galicyjska wyjątkowo przynieść może i przypisywano to przypadkowym okolicznościom, przepowiadając zniżenie się dochodu w następnym już miesiącu czerwcu.

Teraz dochodzi nas wiadomość autentyczna z Wiednia, że ogłoszony za czerwiec 1864 dochód kolei galicyjskiej dochodzi cyfry 700.000 złr., więc jest o stokilkadziesiąt tysięcy wyższy od owego, za najwyższy, i za przypadkowy jedynie uznanego, a o 400.000 złr. blisko wyższy od dochodu z tegoż samego miesiąca z r. 1863, który wynosił 322.000.

Jeżeli po ogłoszeniu majowego dochodu akcje galicyjskie podskoczyły na 240, a doszły nawet były do 247, toć niezawodna, że i teraz znowu się będą podnosić. Spekulanci rzucą się wtedy do sprzedaży akcyj, aby skorzystać z ich podwyżki, gdyż spekulanci każdą podwyżkę papierów uważają za okolicznościową, nie wiele wchodzą w jej realne czy nierealne podstawy. W skutek zaś rzucenia większej ilości akcyj odrazu na targowicę, musi nastąpić po podniesieniu się wahanie i częściowe cofanie się, spadek kursów, jak to z akcjami kolei w miesiącu czerwcu się działo. Na tę okoliczność zwracamy zawczasu uwagę tych posiadaczy akcyj galicyjskich, którzy nie spekulują w papierach, lecz mają je w stałym ręku, ale widząc kurs wysoki, a potem najdrobniejsze wahanie, sprzedają je, obawiając się jeszcze większego spadku i korzystając niby z ostatniej dobrej chwili.

Stan kolei galicyjskiej i jej dochody obecne nie są przypadkowe, okolicznościowe, lecz polegają na stałych podstawach, a więc i kurs teraźniejszy akcyj nie jest przypadkowy. Tylko chwianie się kursu jest od chwilowych przypadków i okoliczności przemijających zawisłe. Sam zaś papier ma stałą wartość.

Nietylko teraźniejszość jest tak świetna, lecz nierównie świetniejsza jeszcze przyszłość przedstawia się dla kolei galicyjskich, tak najbliższa jak i dalsza. Jesteśmy przekonania, ugruntowanego na faktach, że i dochód czerwcowy nie był przypadkowy. Ten sam obrót trwa ciągle na kolei w lipcu co w przeszłym miesiącu, a zapasy zboża i wódki na Podolu zaledwie są tknięte. Zamówione są znaczne odstawy na najbliższe miesiące. Jeżeli lipiec będzie pogodny, to urodzaj tegoroczny może wyrównać przeszłorocznemu, a jakabądź będzie cena produktów, to pozbyć się ich będzie potrzeba, bo sami tyle nie skonsumujemy, a przy braku pieniędzy trzymać zapasów nie można, nie mając czem opłacać podatków. Z bliższych okolic zboże, a z dalszych przerobione na wódkę i wypasowe woły, muszą wywożone być za granicę Galicji, więc przy wielkich jeszcze zapasach z przeszłego roku i przybytku tegorocznym ruch na kolei musi być jeszcze większy jak tegoroczny. Dodać do tego należy, że i widoki są na lepsze ceny, bo w Niemczech, Francji i Anglii urodzaje są bardzo mierne i ceny idą tam w górę.

Te są widoki najbliższe. Dalsze są dla kolei galicyjskich jeszcze świetniejsze, bo jeszcze realniejsze mające podstawy.

Bardzo ważną, a zupełnie pewną jest przyspieszona budowa kolei galicyjskiej i połączenie jej przez multańsko-wołoską z Czarnem morzem. Gdy ta budowa będzie ukończona, ruch na kolei lwowsko-krakowskiej co najmniej się podwoi.

Wielką doniosłość będzie miała budowa kolei do Brodów, która już jest zdecydowana, i już ostatnie przygotowawcze roboty są na ukończeniu. Jeżeli dzisiejsze przyjaźne stosunki Austrji z Moskwą potrwają dłużej, to i połączenie tej kolei z moskiewskiemi jest prawie niezawodnem, a wtedy kolej brodzka jeszcze więcej przyczyniła by się do powiększenia obrotu na lwowsko-krakowskiej niż kolej czerniowiecka.

Oprócz tego są dwie koleje już koncesjonowane, które mają połączyć koleje węgierskie z galicyjskiemi, mianowicie jedna przez Spiż, doliną Popradu i Dunajca do Tarnowa, druga od Tokaju albo doliną Sanu do Przemyśla, albo doliną Stryja do Lwowa. Czy te koleje rentować się będą — przynajmniej w początkach — to kwestja, że zaś kolei galicyjskiej znakomicie w pomoc przyjdą, nie ulega żadnej wątpliwości.

Te wszystkie fakta są wielką rękojmią dla kolei lwowsko-krakowskiej, i nadają jej wartość niezachwianą. Przeto i wartość jej akcyj jest pewna. Staną się one wkrótce tem, czem akcje kolei północnej. Nawet przy podniesieniu się kursów pozbywać się ich nie potrzeba, bo one mogą się chwilowo zachwiać, lecz w ogólności muszą ciągle się podnosić. To dla przestrogi dla naszych ziomków, w których ręku już prawie trzy czwarte akcyj się znajduje.

Przegląd polityczny.

Austrja. Telegramy londyńskie, które w nocy nadeszły, dają świadectwo gabinetowi wiedeńskiemu, że nie podziela zamiarów zdobywczych Bismarka. Na zapytanie Palka w Izbie gmin, czyli mocarstwa niemieckie odstąpiły od przyrzeczeń danych w czasie konferencji, odpowiedział Layard, że Austrja zrzekła się dalszych „zdobyczy“ ale nie dalszej „okupacji“ terytorjów duńskich. O Prusiech nic nie powiedział, bo zapewne nie mógł tego samego powiedzieć co o Austrji. Rzeczywiście zamiary Prus dążą dalej niż do prostej okupacji. *Kreuz-* i *Nordd. Allg. Ztg.* zgadzają się w tem, że oba księztwa Zaelbiańskie muszą być oderwane od Danii, a przyłączone do „Niemiec“, poczem dopiero ma się rozstrzygnąć, kto i pod jakiemi warunkami posiędzie tron ich, czy Oldenburg, czy Augustenburg, czy Hessen, czy Waza. Jutlandja ma tak długo pozostać w administracji sprzymierzonych, dopóki nie spłaci kosztów wojennych. Dla osiągnięcia tego „jawnego“ celu armia pruska ma dalej prowadzić swe zdobycze, choćby nawet do samej Kopenhagi.

Austrjacy pośród tego mają się zachować spokojnie, zajmując pewne już dotąd zdobyte terytorja. Udział Rzeszy niemieckiej w wojnie teraźniejszej jest całkiem wątpliwy. Bundestagowi przedłożono wprawdzie ze strony austrjackiej czy pruskiej memorjał, który ze względów politycznych i prawnych usiłuje zniszczyć skrupuły państw średnich i namówić Rzeszę do wojny, ale państwa te na widok „jenialnych“ postępów armii pruskiej, nie widzą potrzeby tam jeszcze armii rzeskiej, a nadto mglistość planów bismarkowskich napełnia je pewnemi obawami na przyszłość. Rzesza w swem rozdwojeniu wiecznem nie przyjdzie nigdy do żadnej takiej decyzji. Pan Beust, który wrócił z Londynu na Paryż, nie należy również do tego rodzaju ludzi, którzyby ślubowali wierność i posłuszeństwo Bismarkowi.

Z teatru wojny nic nowego. Prusacy zająwszy cały Alsen siłą dwóch dywizyj (20.000) i połączywszy mostem wyspę z lądem, szancują się, zbierają masy pontonów i zamyślają o nowej przeprawie. Duńczycy koncentrują swe siły na wyspach Fionii, Arröe i Laland. Od uderzenia na Rugię odstąpili zapewne, bo Prusacy w sile 15.000 obsadzili ten punkt, dla odpierania wszelkich ataków.

W Augustenburgu, stolicy Alsenu, zaraz po zjawieniu się Prusaków nastąpiło obwołanie księcia Augustenburga panującym. Proklamowało go zgromadzenie — pięciu ludzi, przybyłych z Flensburga. *Kreuzztg.* powiada, że żołnierze pruscy brali się za boki na widok tej sceny, która ma świadczyć o sile żywiołów niemieckich w północnym Szlezwiku i na wyspie Alsen!

Dania. Z Kopenhagi telegrafują, że w sejmie tamtejszym poseł Kühnel z Jutlandji zapowiedział interpelację tej osnowy: „czy prezes ministrów (Monrad) zechce wyłuszczyć sejmowi powody, na których rząd opiera swe nadzieje szczęśliwego zakończenia teraźniejszej walki.“

Usposobienie umysłów w Kopenhadze ma być ciągle zacięte w duchu prowadzenia wojny dalej.

Francja. *Zasada narodowości na konferencji londyńskiej.* — Nie bez znaczenia w obecnych stosunkach jest nacisk, z jakim od kilku dni rozbiera półurzędowa *Patrie* zasadę narodowości, zastanawiając się zarazem nad postępami tej zasady w ostatnich czasach, nad jej siłami dzisiaj, zwolennikami i przeciwnikami. Wykazawszy niedawno dowodnie w obszernym artykule, którego treść podaliśmy przedwczoraj: iż w całym toku obrad konferencji londyńskiej bronili reprezentanci francuzcy zasady narodowości, „której szczytnem uosobieniem jest Francja,“ dowodzi teraz *Patrie*, iż usiłowania Francji w interesie prawa narodów do „stanowienia o swych losach“ nie zostały bez skutku, że owszem mimo odrzucenia każdorazowej propozycji francuzkiej głosowania powszechnego, zasada Francji liczy już dziś albo stanowczych zwolenników między podpisanymi na konferencji, albo spodziewanych między tymi, co nie przystąpili do jej propozycyj. Pełnomocnicy angielscy, którzy sprzeciwiali się propozycjom francuzkim albo tylko z zastrzeżeniem do nich przystępywali — ci sami pełnomocnicy w swej pierwszej propozycji względem odłączenia od Danii niemieckich części księztw, oświadczyli dosłownie, że przekonani są, „iż przyszły los księztw nie rozstrzygnie się bez ich przyzwolenia,“ chociaż w tych czasach nie można głosowania powszechnego brać za podstawę do zawarcia pokoju. Anglia chciała pogodzić odłączenie bezwzględne pewnych części księztw, jako konieczny środek przywrócenia spokoju, z wyższem nad wszystko prawem narodów do orzekania o swych losach własnem głosowaniem. Pierwsze przystąpienie do tej

Proces Polaków w Berlinie.

Wczoraj miał się rozpocząć w Berlinie proces polski. Przed sądem nadwornym staje 150 Polaków, z których 105 oskarzonych jest o zbrodnię stanu, resztę zaś o udział w niej (36) lub o przygotowawcze czynności do niej (11). Przeważna część oskarzonych znajduje się przeszło rok cały w więzieniu śledczem. Trzydziestu dwóch przebywa za granicami państwa pruskiego, o których organa pruskie myślą, iż staną na termin sądowy. Lecz dotychczas jeden tylko Zygmunt Niegolewski stawił się sądowi pruskiemu. Liczbę świadków, mających być zacytowanymi do rozprawy, wynosi 255, po największej części z Poznańskiego i Prus Zachodnich, kilku tylko ze Szlązka lub z Berlina. Obrońców jest podobno dwunastu, Polaków i Niemców.

Na jednym z dziedzińców więzienia Moabit, musiano w celu pomieszczenia obżałowanych, publiczności, świadków i sędziów wystawić budynek z drzewa. Oskarzeni należą w największej części do wyższych warstw społeczeństwa: znajdziesz tam reprezentantów stanu szlacheckiego, duchownych, lekarzy, urzędników, profesorów, lecz przedewszystkiem właścicieli większych posiadłości.

„Uwagi godną, powiada wiedeński *Botschafter*, jest ta okoliczność, że rząd pruski patrzał w zeszłym roku przez długi przeciąg czasu jakby przez palce na pomoc, udzielaną powstaniu polskiemu przez ludność poznańską. Nagle jednak rozpoczęły się na żądanie specjalnego pełnomocnika Moskwy, pułkownika Weimarn, w Poznańskiem liczne aresztowania osób, które komisarz moskiewski w Poznaniu wskazał jako podejrzane. Prokurator państwa, Seeger w Poznaniu, oświadczył jednak, iż śledztwa wytoczyć nie może, albowiem zamiar sprzysiężenia się przeciw rządowi pruskiemu, o którym mu denuncjowano, nie da się żadną miarą udowodnić, konsekwentnie też wzbraniał się p. prokurator wydać żądany przez komisarza moskiewskiego rozkaz uwięzienia posłów, Działyńskiego i Guttrego. W skutek tego uznał rząd pruski za stosowne usunąć pana Seegera od urzędu prokuratora i przenieść go jako radcę apelacyjnego do Szczecina, gdy tymczasem trybunał nadworny w Berlinie wziął całą sprawę w swoje ręce i wytoczył oskarzonym proces o zdradę stanu.“

Akt oskarzenia odbity w szczupłej liczbie egzemplarzy, obejmuje 1 tom folio o 529 stronnicach. Pierwsze 14 stronnic mieszczą spis obżałowanych i uchwałę oskarżenia z d. 22. kwietnia r. b., i są numerowane cyframi rzymskiemi. Ogólna część oskarżenia obejmuje 72, szczegółowa zaś 434 stronnic.

W głównej treści akt oskarżenia opiewa według wiedeńskiego *Botschaftera* jak następuje:

„Chociaż z wszelką pewnością utrzymywać można — mówi akt oskarzenia na wstępie — że demokratyczne żywioły emigracji polskiej, które już w roku 1846 pokusiły się o odbudowanie Polski w dawnych granicach z r. 1772, a w r. 1848 kierowały powstaniem w Poznańskiem, nigdy nie zapomniały o dawnych planach, ani też nie zaniechały zamiaru wykonania onych przy dogodnej sposobności: toż zawsze dopiero z r. 1858 występuje ta ich dążność w zarysach pewniejszych, dokładniejszych.

Nawet stronnictwu monarchicznemu, stronnictwu księcia Czartoryskiego w Paryżu zdawało się, iż przyszła wreszcie pożądana chwila, w której powinni wystąpić otwarcie z swojemi żądaniami i w nadziei blizkiej i nieochybnej interwencji Francji przyłożyć ręki do odbudowania Polski. Niespodziewane zawarcie pokoju w Villafranca, nie omieszkało wprawdzie w kołach tych co do skutków wojny włoskiej wywołać przykre uczucie rozczarowania, nadzieja jednak zwołania przez Francję kongresu europejskiego, była dla nich punktem wyjścia do zastosowania zasady narodowości w sprawie polskiej.

W obchodzie rocznicy rewolucji listopadowej 1859 wzięła po raz pierwszy udział rodzina książąt Czartoryskich, a przy tej sposobności odczytano także publicznie list księcia Adama Czartoryskiego, w którym tenże wzywa naród polski do wspierania zespolonemi siłami jego dynastji, jego syna i szwagra hrabiego Działyńskiego.

Daleko praktyczniejsze skutki niż przez kongres i dyplomację, spodziewała się młoda emigracja osiągnąć pod wodzą Mierosławskiego. Liczyła też wiele na czynny udział w dalszych wyprawach jenerała Garibaldego w południowych Włoszech; dla tego to wielu z jej członków idąc za popędem rewolucyjnym, pospieszyło pod sztandar jenerała, by walczyć z nim razem w Neapolu. W październiku 1860 mianował Garibaldi Mierosławskiego naczelnym wodzem organizować się mającej legii cudzoziemskiej. Na wiosnę 1861 r. postanowiono wyruszyć w bój przeciw Austrji: a zadaniem legii polskiej było zrewoltować narodowość rumuńską, słowiańską i madiarską, i przerzucić pochodnię wojny w samo serce dawnej Polski.

Krwawe starcia w ostatnich dniach lutego r. 1861 w Warszawie między siłą zbrojną a ludnością tamtejszą, nadały w dalszym przebiegu, niemniej jak usiłowania narodowości polskiej w ogóle — planom emigracji kierunek odmienny, dążący do całkiem innych celów. Wrażenia wojny włoskiej, łagodniejsze rządy cara Aleksandra II., usamowolnienie włościan, wreszcie reformy, wprowadzone już częścią w życie, częścią przyrzeczone Kongresówce, wywołały i w obywatelach tego kraju żywe wspomnienia o dawnych życzeniach Polaków. Reformy nie odniosły skutku, arystokratyczne stronnictwo reformacyjne ustąpiło od kierownictwa ruchem narodowym, a miejsce jego zajęły żywioły rewolucyjne klas średnich i najniższych warstw społeczeństwa. Nastąpił perjod demonstracyj, tchnących nienawiścią przeciw rządom Moskwy jako takim. Agitacjami tego rodzaju kierowała jakaś władza tajemnicza, a cel ich zaledwie nie każdemu był już wiadomy.

W jaki zaś sposób rozwijał się później stosunek między Mierosławskim a warszawskim ruchem, wyjaśnia to uwagi godny dokument, znaleziony przy głównym ajencie Mierosławskiego, Janie Kurzynie, emigrancie ujętym przez c. k. władze austrjackie we Lwowie. Dokument ten załączam tu w odpisie wiarogodnym.

Według urzędowego doniesienia c. k. sądu krajowego we Lwowie z dnia 5. sierpnia 1863 r. otrzymać miał to pismo Jan Kurzyna według własnego zeznania jeszcze jako korespondent warszawskiego komitetu centralnego narodowego od przyjaciela swego, którego nazwiska jednak wymienić nie chciał. Wnosząc z treści, pochodzi ono ze środka r. 1862, i zdaje się być rodzajem manifestu stronnictwa Mierosławskiego przeciw komitetowi centralnemu. Mierosławski wszakże nie upadł przez to na duchu, że mu nie udało się utrzymać przy sterze ruchu rewolucyjnego w Warszawie: zmienił on tylko postawę, i to o tyle, iż do dalszych swych działań obrał sobie ognisko w Galicji we Lwowie. W Galicji tedy zaraz po rozwiązaniu pierwszego związku rewolucyjnego zajął się Mierosławski organizacją nowego. Pismo, datowane z Paryża dnia 18. czerwca 1862 roku, podpisane przez Ludwika Mierosławskiego i jakiegoś prezesa komitetu galicyjskiego, zabrane również u Jana Kurzyny i przedłożone tu także w

propozycji, z wyjątkiem naturalnie Francji, której już pod tym względem nie potrzebujemy wymieniać, wyszło od pełnomocnika Szwecji i Norwegii.

„Już więc dwóch zwolenników liczyła proklamowana przez Francję zasada na posiedzeniu konferencji szóstem. Jej przeciwnicy jeszcze się na tem posiedzeniu nie odezwali.“ Dopiero na posiedzeniu siódmem wyszedł pośredni atak ze strony Moskwy, gdy jej reprezentant Brunnow oznajmił konferencji, iż car Aleksander odstępuje swych praw do Holsztynu w. księciu Oldenburgowi. Cesja ta jest negacją praw, których domagała się Francja na korzyść narodowości.“

Wyraźniej i dobitniej wystąpiła ta negacja na następnem posiedzeniu konferencji, którego wyłącznym przedmiotem była kwestja narodowości. Prusy przyłączyły się do propozycji angielskiej, lecz tylko względem Szlezwiku. Austrja odstępuje od Prus i obiera drogę pośrednią, uznając objawienie woli księztw, lecz tylko wtedy, jeżeli będzie wyrażone „przez organ ich panującego i legalnie ukonstytuowanej reprezentacji.“ Opozycja Moskwy jest otwartszą i po części energiczniejszą. Brunnow oświadcza, iż jego zadaniem jest „bronić zasad, które kierują polityką jego rządu,“ że sprzeciwiałoby się zas tym zasadom, gdyby się chciano dowiadywać od narodów „czy chcą pozostać wiernemi swemu monarsze.“ Przytem rozwijał Brunnow zasady swego rządu z wielką zaciętością i energią, która nawet spowodowała Clarendona do zabawnego odszczepieństwa, który zaambarasowany argumentami moskiewskiego pełnomocnika, oświadczył, iż odwołanie się do narodów „jest zasadą nową i niebezpieczną.“ Lecz po tem chwilowem zachwianiu się Anglii prawa narodow zyskały nowego poplecznika w panu Beust, który obstawał przy tem, iż w Szlezwiku jest ludność niemiecka, przystąpił więc tem samem do obozu narodowego.

„Od tej chwili jasno sformułowały się usposobienia uczestników konferencji. Anglia, której propozycja zostawała na porządku dziennym, (mimo zwrotu Clarendona), Prusy, Szwecja i Norwegia, tudzież bundestag tworzyły obóz postępowy, nie licząc Francji; Moskwa i Austrja znalazły się same w obozie przeciwnym.“

To uszykowanie włonie konferencji nie zmieniło się aż do jej rozejścia się. *Patrie* zdaje się wątpić, iż utrzyma się ono i nadal, gdyż słusznie zapytuje się: „Czyż mamy przewidywać, iż owe przystąpienia do zasady narodowości zmieniać się będą według okoliczności? Mimo to historja dyplomatyczna ostatnich czasów może skonstatować, iż prawo narodów do orzekania o swej przyszłości uznane zostało przez trzy wielkie mocarstwa przeciw dwom, a co więcej, iż jedno z tych dwóch mocarstw, to jest Austrja, musiało się zachwiać w swej opozycji.

„Wielki wyłom zrobiony jest teraz w publicznem prawie europejskiem. Kiedy wojna duńsko-niemiecka godzi w serce systemu fałszywego, zwanego „równowagą europejską“, dyplomacja, zajęta odwróceniem nieszczęść wojny, podkopuje ze swej strony zasadę prawowitości, opartej na rodzie lub przemocy. Istotnie więc nie pozostaje Europie na przyszłość nic innego, jak trzymać się zasady narodowości.“

Włochy. O objawach sympatji dla Garibaldego w Neapolu, piszą ztamtąd pod d. 27. czerwca do *Koln. Ztg.*: „W każdym teatrze i na każdym placu publicznym hymn Garibaldego główną odgrywa rolę. Demonstracje uliczne nie mają tutaj żadnego znaczenia, gdyż są to po większej części zbiegowiska uliczników, którzy obierają sobie dowodzcę, przeciągają przez ulice z krzykiem i zaczepiają policjantów. Natłok odwidzin u jenerała na wyspie wzmaga się ciągle, i mimo oświadczeń publicznych Garibaldego i jego lekarzy, iż potrzebuje spokoju, jenerał cały dzień zajęty jest przyjmowaniem niedyskretnych swych wielbicieli. Zeszłego piątku przyjmował nie mniej jak 2.000 osob, które mu się przedstawiały w deputacjach lub osobno, lub którym musiał na ich życzenie dawać autografy. Wszystkie korporacje złożyły już jenerałowi swe życzenia, a gwardja narodowa, która na mocy ustawy zbierać się może codziennie in corpore, codzień wysyła deputacje z swego grona do jenerała. Codziennie pięć do sześć łodzi parowych uskutecznia przewóz na wyspę i zawsze są przepełnione. Jenerał wygląda dobrze, skarzy się tylko na ból w nodze niezranionej; lekarze uważają to za pierwszy skutek kuracji kąpielowej i spodziewają się ztąd pomyślnych rezultatów dla polepszenia zdrowia. Na wszelkie zaproszenia do Neapolu odpowiada Garibaldi wszelkiemi nadziejami, lecz zdaje się iż nie chce sprawiać rządowi nieprzyjemności, o którym wie, iż niechętnie patrzyłby się na jego przybycie tutaj. Kuracja gorących kąpieli trwać będzie najmniej dni 30.“

Z **Rumunii** donoszą d. 28. czerwca do *Gen. Cor.*: „Zeszłej soboty aresztowano tu dwóch emisarjuszów Mazziniego, Polaka i Węgra, którzy jak utrzymują mieli wykonać zamach na życie księcia Kuzy z powodu, iż nie ziścił nadziei, które pokładała w nim rewolucja polska. Książę miał ztąd naukę, jak niebezpiecznie jest wchodzić w stosunki z europejską partją wywrotu.“ Jest to znowu jedna z licznych bajek, rozsiewanych tendencyjnie przez ten dziennik.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 4. lipca.

(J) Gdy *Morning Post* ogłosiła pierwsze dwie depesze dyplomatów pruskich, zdania publiczności tutejszej były podzielone co do wiarogodności tych pism. Kilka dzienników poważyło się wyrazić swe wątpliwości i wyśmiać delikatnie alarmy dziennika, którego jedna połowa należy jak wiadomo do lorda Palmerstona, a druga do ces. Napoleona. Lecz *Morning Post* wystąpiła teraz z nowym szeregiem bardzo ciekawych dokumentów poufnych, i niezbita z toru, zapewnia swych czytelnikow, że tak ogłoszone już, jak i ogłaszane właśnie papiery, są autentykami, że zna ona doskonale to źródło, z którego pochodzą, że nie dała się uwieść ani oszukać przez nikogo. W najnowszej serji są rzeczy takie, iż trudno, aby mogły być zaprzeczone. Co np. lord Palmerston mówił do tego lub owego posła zagranicznego, to przecież nie może być zmyślone — redaktor *Morning Posta* siaduje z lordem Palmerstonem u stołu! Honor jego dziennika doznałby strasznej klęski, gdyby redakcja dla wywołania 24godzinnych efektów teatralnych posługiwała się fałszerstwami. Anglicy szczególnie są pod tym względem szkrupulatni. Zresztą faktem jest, że *M. P.* wierzy w te dokumenta, i zapewnia o tem czytelników.

Depesze najnowszej serji rzucają pewne światło na tajemną do niedawna politykę Moskwy w sporze duńsko-niemieckim. D. 23. stycznia pisze hr. Thun z Petersburga do hr. Rechberga: „Wyłuszczyłem księciu Gorczakowowi spór, który wybuchł między Austrją i Prusami a Danią. Książę Gorczakow przyznał, że oba mocarstwa nie mają innego wyboru, jak tylko wystąpić czynnie. Moskwa zajmie w kwestji tej przychylne dla Niemiec stanowisko. Gdyby zaś Szwecja wydała wojnę, natenczas Moskwa postawi korpus w Finlandji.“

W liście, d. 7. lutego pisanym z Wiednia do ks. Metternicha, powiada hr. Rechberg: „Mocarstwa niemieckie poniósłszy wielkie ofiary, nie zadowolą się przywróceniem stosunków, jakie istniały przed wybuchem wojny.“

Z Petersburga pisze ks. Gorczaków „urzędownie“ do pana Oubril (posła mosk. w Berlinie) d. 10. lutego: „Moskwa ma interes w utrzymaniu równowagi eurepejskiej, dla której potrzebna jest całość państwa Duńskiego. Moskwa ma swój interes do strzeżenia na Bałtyku. Rozkawałkowanie Danii prowadziłoby do unii skandynawskiej, co nie jest bynajmniej pożądanem dla Moskwy.“

W depeszy „prywatnej“ pod d. 16. lutego, pisanej do Oubrila, tłumaczy Gorczaków temuż że notę poprzednią „urzędową“ z dnia 10. lutego wysłał dlatego, ponieważ Anglia żądała, aby car bronił Danii od Niemców. Powiada: „Rzeczoną depeszę, którą poufnie zakomunikowałem lordowi Napier (posłowi angielskiemu w Petersburgu), napisałem w tym jednak celu, aby przeszkodzić prawdopodobnej interwencji zbrojnej ze strony gabinetu angielskiego. Prusy ocenią należycie położenie rzeczy i motywa działania mego, a Moskwa będzie popierać Prusy na każdy wypadek.“

Dnia 3. lutego pisze hr. Redern (reprezentant pruski w Petersburgu) do Bismarka: „Ks. Gorczaków powiedział mi, że sprzymierzeni przezwyciężą wkrótce wszystkie trudności, i dodał, że zbrojny opór Danii uwalnia Austrję i Prusy od wszelkich dawniejszych zobowiązań. Książę przewiduje zawikłania w razie, jeżeli sprzymierzeni zechcą skorzystać ze swej zdobyczy, i powiada, że Moskwa stanie po stronie Niemiec. Gorczakow dziękuje Redernowi za pomoc, jaką Prusy dały Moskwie w przytłumianiu powstania polskiego, i nadmienił, że Moskwa nie cofnie się od żadnej ofiary, aby gdzie potrzeba, walczyć za wspólne interesa.“

Hr. Rechberg pisze d. 21. lutego do hr. Karolyi (posła austr. w Berlinie): „Zgadzam się na propozycję p. Bismarka, aby obsadzenie Jutlandji wystawić jako konieczne ze względów strategicznych.“

Dnia 1. lutego donosi Bismark hr. Bernstorfowi w Londynie, że misja jen. Manteufla do Wiednia odniosła skutek. Wyłuszczył on konieczność zajęcia Jutlandji i zgody Prus, Austrji i Moskwy. Obiecał, że Austrja liczyć może na pomoc Prus, gdyby na nią kto uderzył. Austrja postanowiła wytrwać we Włoszech na stanowisku obronnem, lecz na przypadek podniesienia sprawy włoskiej, potrzeba było dać Austrji zapewnienie. Przymierza z Moskwą jeszcze nie ma, lecz jest potrzebne. Sprawa polska sama jedna może przyprowadzić to przymierze do skutku.

Jen. Mantenfel w liście do Bismarka pisze: „Austrja zgadza się na okupację Jutlandji, i cieszy się gotowością Prus. Wyłuszczyłem hr. Rechbergowi solidarność interesów trzech mocarstw w sprawie polskiej, i powiedziałem, że Moskwie zależy bardzo na przyjaźni z Austrją.“

D. 10. marca po konferencji z Oubrilem pisze Bismark do Petersburga, iż „podziela zupełnie zapatrywanie się Gorczakowa na solidarność w sprawie polskiej, i że ogłosi stan oblężenia w Poznańskiem, jeżli Moskwa uzna to za potrzebne.“

Prócz tych dziewięciu tajnych aktów umieszcza *Morning P.* jeszcze trzy depesze pomniejszej wartości, i ręczy za autentyczność wszystkich!

Paryż 4. lipca.

(K) Coś się święci! powiedzieć można dzisiaj o zachodnich mocarstwach. Coraz więcej się odsłania, że między Londynem i Paryżem były negocjacje o przymierze w wojnie duńskiej, lecz o cenę czy warunki nie przyszło do zgody. Francja myśląc, iż Anglia będzie zmuszoną pójść w pomoc Danii, a raz zaangażowawszy się, będzie musiała przystać na wszelkie warunki francuskie, kładła za wysoką cenę i nie przyszło do ugody. Teraz Francja zawiedziona, przystawać się zdaje na ofiarowane jej wówczas przez Anglię punkta. Taki skutek wywołało oświadczenie ministerstwa angielskiego, iż Anglia w dalszej wojnie zachowa się neutralnie. Jeżeli teraz przyjdzie do porozumienia się, to jeszcze przed rozstrzygnięciem w parlamencie angielskim wotum nieufności Palmerston będzie mógł wystąpić z oświadczeniem wojennem.

Dzisiejszy *Pays* wprost wyraża zdanie, że rząd francuski nie życzy sobie upadku Palmerstona, a ministerstwa torysów; każe on zapomnieć Francji o przykrościach, które jej wyrządziło ministerjum Palmerstona i Russela i proponuje mu przymierze z Francją, żądając rękojmi jedynie, iż Anglia wytrwa z Francją do końca. „Jeżeli Francja wystąpi — mówi *Pays* — to wytrwa w powziętym planie. Wycieńczona więc lub tryumfująca dopiero powróci. Czy jest pewnem, że Anglia aż do ostatniej godziny nie opuściłaby jej i cokolwiekby zdarzyło się, wytrwałaby wiernie przy jej boku na temże samem pobojowisku?“

Tu się utrzymuje przekonanie, iż Austrja ostatecznie nie przystąpiła do potrójnego przymierza, że zostawiła sobie możność wycofania się w każdej chwili. Stosunki Francji z Austrją mają się stawać coraz przyjaźniejsze. Potrójne przymierze ma nastręczać dla Austrji więcej niebezpieczeństw niż sojusz z Francją i Anglią. Zapewne oględna polityka hrabiego Rechberga nie przechyli się ani na jedną ani na drugą stronę, i w razie wojny zachowa się wyczekująco, neutralnie. Wedle *Constitutionnela* dzisiejszego nawet między Austrją i Prusami nie ma porozumienia co do najważniejszych punktów. Austrja ma dotąd popierać księcia Augustenburga, i chociaż wojennie idzie z Prusami w księztwach, usiłowaniem jej jest jak najwięcej powstrzymywać Prusy, i nie dozwalać im zaborów i przewagi wielkiej na Północy.

Dzienniki półurzędowe przynoszą raz po raz wyjaśnienia polityki cesarskiej. Utrzymują one, że przeciw Francji koalicja kontynentalna nie może być wystosowaną, gdyż Francja nie jest ani państwem zaborczem, ani popierającem rewolucję. Rząd zamyśla o ogłoszeniu drukiem wszystkich dokumentów, odnoszących się do sprawy duńskiej, aby przed narodem wytłumaczyć się z swego postępowania i aby mu wykazać, że zachowanie się Francji nie powinno było dać mocarstwom powodu do koalicji. Byłoby to przygotowaniem narodu, że jeźliby Francja przedsięwzięła zmianę swej polityki, zmuszona byłaby do tego przez mocarstwa lądowe.

W skutek nacisku Austrji musiał Bismark polecić pruskiemu posłowi w Londynie, aby oświadczył, że poza Szlezwik i Holsztyn żadnych pretensyj czynić nie będą sprzymierzeni.

Poseł francuzki w Petersburgu, ks. Montebello, zostający na urlopie trzechmiesięcznym, otrzymał teraz przedłużenie urlopu na czas nieoznaczony. Jest to dowodem, iż stosunki Francji z Moskwą się nie polepszyły.

Belgrad 23. czerwca.

W swoim czasie dzienniki rozniosły były po świecie alarmujące wiadomości o spiskach, odkrytych w Serbii a godzących: jedne na życie panującego księcia, drugie na zwalenie go z tronu na korzyść familii Karageorgiewiczów, trzecie na zaprowadzenie w Serbii rzeczypospolitej. Z pomiędzy wszystkich tych wieści, drugie, t. j. zwalenie z tronu księcia Michała a przywołanie księcia Aleksandra, miało za sobą niejakie podobieństwo do prawdy. Książę Aleksander posiada w kraju dość liczny zastęp stronników, zwłaszcza w sferze urzędników, którzy wszyscy prawie jemu posady zawdzięczają, i od niego awansów i nagród się spodziewając, przez upadek jego ujrzeli się zawiedzionymi w nadziejach. Nic przeto dziwnego, że tajemnie sprzyjają wygnanemu władzcy; nic dziwnego, że krewni ich i przyjaciele głośno utyskują i rząd obecny krytykują. Dziwniejszem jest to, że utyskiwania te i krytyki, różnemi kanałami do uszu rządu dochodząc, przybierają w wyobraźni jego kształty konspiracji. Dziwniejszem jeszcze a zarazem smutnem jest to, że odkrywanie i ściganie mniemanych owych konspiracyj dyskredytuje rząd w oczach ludności — rząd, któremu dobrych dla kraju chęci bynajmniej nie brak, który chce i może wiele dobrego dla narodu uczynić. Tem przeto smutniej, że wdaje się w sprawy, dużo hałasu a najmniejszej nie przynoszące korzyści.

Przed kilku miesiącami 32 ludzi, posądzonych o zamiar obalenia Michała Obrenowicza a przywołania Aleksandra Karageorgiewicza, zostało ujętych, uwięzionych i pod sąd oddanych. Osadzono ich najprzód w Palance; wkrótce jednakże przeniesiono do Smederewa dla tego, aby ich sąd tamtejszy sądził. Sąd smederowski, po długiem wahaniu się, uznał się niekompetentnym — i sprawa cała odesłaną została do Belgradu, do sądu najwyższego, który, po rozpatrzeniu takowej, nie znalazłszy dostatecznych przeciwko obwinionym dowodów, uznał ich za niewinnych i z więzienia wypuścić kazał. Działo się to w przeszły wtorek d. 21. czerwca.

Wyrok ten czyni zaszczyt sądowi belgradzkiemu: dowodzi bowiem niepodległości jego sumienia. Zapadł on wbrew życzeniom rządu, pragnącego skazania obwinionych dla tego że był ich skarzycielem: nie mógł więc życzyć sobie skompromitować się w oczach kraju, i do tego jeszcze wobec skupczyny, mającej być wkrótce na nadzwyczajne posiedzenie zwołaną. Sąd jednakże belgradzki z wyższego, jak widać, na sprawiedliwość zapatruje się stanowiska: nie uważa jej jako narzędzie w rękach administracji, nie ma jej na usługi władzy. Za to słuszna należy mu się pochwała, chociaż z drugiej strony na pochwałę nie zasługują stronnicy księcia Aleksandra, pod którego rządami polityką Serbii kierował pewien konzul. W tym jednakże razie, nie o stronników Aleksandra, lecz o sprawiedliwość chodziło. Gdyby były dowody, sąd byłby ich skazał. Gołosłowne oskarzenie, chociaż ono od rządu pochodziło, nie było i być nie mogło dostatecznym dowodem, bo i rząd może się mylić.

Skompromitowanym rzeczywiście najwięcej ma być minister spraw wewnętrznych: na jego to bowiem insynuację cała ta sprawa konspiracji wywołaną została. Twierdzą powszechnie, że poświęcenie ministra spraw wewnętrznych byłoby dla rządu najlepszym sposobem wyjścia z kłopotów, jakich ta nieszczęsna sprawa stała się powodem.

Dzień zebrania skupczyny nie jest jeszcze oznaczonym. Wkrótce mają się odbywać wybory. Książę wybiera się objechać kraj.

Ulewne deszcze sprawiły wewnątrz Serbii wielkie szkody.

Z Augustowskiego 23. czerwca.

Dochodzą nas smutne więści z Wilna i w ogolności ze stron zaniemieńskich. Murawiew wróciwszy z Petersburga, prowadzi dalej dzieło swoje z większą surowością niż przedtem. Drobną szlachtę i włościan polskiego pochodzenia, zabierają całemi wsiami i osadami, i wywożą w głąb Moskwy. Obywatelom ziemskim, tym ktorzy ocaleli przed wygnaniem, uwięzieniem, sekwestrem lub konfiskatą dóbr, każą majątki bezwłocznie przedawać, a kupować je wolno tylko Moskalom, Niemcom i Żydom.

Prześladowanie katolicyzmu posunięto do najwyższego stopnia. Większa część duchowieństwa już poodsyłana na Sybir, lub jęczy po turmach. Młodych księży, do których nawet przyczepki nie znaleziono, wywożą w głąb Moskwy i tam osiedlają.

Wiadomą rzeczą jest, jaką cześć oddaje miasto Wilno i cała Litwa i Żmudź cudownemu obrazowi Matki Boskiej na Ostrej Bramie. Otóż Murawiew wznowił przeciwko Bogarodzicy proces, zaczęty i zaniechany za Mikołaja. Proces ten miał na celu udowodnienie że obraz Matki Boskiej i Ostra Brama są fundacji moskiewskiej, lecz przez jezuitów przywłaszczone dla wyznawców religii katolickiej. Czego Mikołaj nie ważył się uczynić, Murawiew dokonać postanowił. Proces i śledztwo, to tylko forma, a zamiar jest ten, aby obraz cudowny zabrać do cerkwi moskiewskiej, a Ostrą Bramę zburzyć. I któż mu w tem przeszkodzi?

W Grodzieńskiem, w jednem miejscu na wsi, znajdowała się figura św. Florjana, patrona od ognia. Gubernator tamteczny kazał ją strącić, i postawić na jej miejsce jakiegoś świętego prawosławnego.

Z takich czynów moskiewskich okazuje się, że celem ich jest jak najprędzej zatrzeć polski i katolicki żywioł w Zabranym kraju, aby gdy przyjdzie czas, przed Europą powiedzieć że Litwa to Moskwa, to ojcowizna moskiewska, to strona zasiedlona prawosławnymi!

Fundusze, zabrane z kontrybucji, już były na schyłku, i nie mogło być inaczej. Ale Murawiew nakazał na województwo augustowskie nową kontrybucję, ale tylko na właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia, duchowieństwo katolickie i szlachtę. Kontrybucję tę już zaczęto wybierać przez wojsko, a to w stosunku podwójnej ofiary rocznej od każdego.

Wybieranie kontrybucji od ziemian, w czasie przednówka, to zniszczenie zupełne i tak już podupadłych właścicieli ziemskich.

Wiadomo że w Augustowskiem mieszka kilka tysięcy ludu moskiewskiego pochodzenia, zwanych starowiercami. Są to emigranci, przed prześladowaniem moskiewskiem ich wyznania przytuleni niegdyś na polskiej ziemi. Ich religię stanowi ewangelia, zasady zaś polityczne są czysto republikańskie. To też nienawidzeni i prześladowani są przez Moskali prawosławnych, a za to prześladowanie odpłacają im nawzajem pogardą i nienawiścią. Za rządów jeszcze Mikołaja zaczęło się w Augustowskim nawracanie ich na prawosławie; Murawiew ucisk względem nich w sposob sobie właściwy urozmaicił, bo zabrania im teraz nawet reparacji domów modlitwy i używania dzwonów, chociaż początkowo, gdy naciskano zewsząd o podpisanie adresów do cara, starowiercy pierwsi byli wezwani do podpisania adresu, i przyrzeczono im uroczyście, że pozwolą im modlić się według ich upodobania. A teraz kiedy ich nie potrzebują, grożą im więzieniem za to i Sybirem.

Ziemie polskie.

Warszawa. Moskiewski organ urzędowy *Dziennik Warszawski* z d. 4. t. m. donosi, iż komisja w tym celu wyznaczona z komitetu urządzającego pod prezydencją kniazia Czerkaskiego, zajęła się już ułożeniem projektu sprzedaży gruntów i folwarków narodowych. Projekt ten, jak to z doniesienia w *Dzienniku Warszawskim* poznać można, zmierza głównie do sprzedania dóbr narodowych spółkom cudzoziemskim, i proponuje zacząć sprzedaż od przyległego Szląskowi powiatu wieluńskiego. Milutin powrócił właśnie z Petersburga do Warszawy d. 2. t. m., aby przewodniczyć dalej w znanych czynnościach komitetu urządzającego.

Dziennik Powszechny zaprzeczał, ażeby ukazy z d. 2. marca dla widoków politycznych i w skutek

---

wiarogodnym odpisie, zawiera w głównych zarysach projekt a właściwie statuta tego nowego związku rewolucyjnego, mającego zostawać pod naczelnictwem Mierosławskiego, oraz szereg warunków co do układow, zawartych między nim a komitetem prowincjonalnym galicyjskim. Naczelny komitet ma obrać siedzibę swoją po za granicami krajów polskich, a zadaniem komitetu galicyjskiego miało być, obudzać ruch narodowy w Gali ji i łączyć go z ruchami innych prowincyj Polski — tak ogólne jako też i szczegółowe kierownictwo prac przygotowawczych powstania, oddał komitet galicyjski w ręce pana Ludwika Mierosławskiego. Komitet galicyjski podejmywał się także uzupełnienia funduszu żelaznego dla legionu i obowiązywał się znosić tylko z Janem Kurzyną, któremu Mierosławski poruczył „polityczno-administracyjne“ przygotowanie powstania.

Jak się zdaje, począł komitet centralny narodowy już w październiku roku 1862 w niektórych razach występywać z tytułem i z żądaniami tymczasowego rządu całej Polski, i utworzyć sobie odpowiednio do tego organy za granicą Kongresówki.

Jak więc Lwów, jak to wyżej wyłożono, stał się punktem środkowym organizacji rewolucyjnej Mierosławskiego, tak komitet centralny zajął stałe siedlisko w Krakowie. Tam utworzyła się według zasad jego rada naczelna dla Galicji i poddała się po poprzedniem zniesieniu się z delegowanymi warszawskimi komitetowi centralnemu narodowemu jako rządowi tymczasowemu. Rada naczelna galicyjska zrzekła się formalnem oświadczeniem z dnia 25. listopada 1862 podnoszenia samodzielnie powstania w Galicji, przyrzekając aż do chwili, w której wszystkie prowincje Polski dojrzeją do wybuchu, zająć stanowisko wyczekujące i posiłkujące.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

powstania wydane zostały. *Moskiewskie Wiedomosti* szczersze są od *Dziennika* dziś już *Warszawskiego*, i w nrze 131 wyraźnie mówią, że ukazy dane były jako kara na właścicieli za udział ich w powstaniu. „Swoją sympatją dla powstania, zmusili rząd (dosłownie powtarzamy za tą gazetą) do przeprowadzenia reformy włościańskiej w takim czasie, kiedy jeszcze namiętności ludowe były rozpalone powstaniem i dekretami, uwalniającemi chłopów od płacenia czynszu.“ Przyznaje także ta gazeta, że uwłaszczenie było zeszłego roku faktem dokonanym, mówiąc: „Zeszłego roku, kiedy powstanie polskie było w całej sile, obywatele, wykonywując wolę Rządu narodowego, nie tylko od włościan nie ściągali czynszów i okupów, ale nawet prawnej władzy nie skarżyli się na niedobory.“

Według *Wieku*, nie tylko w stopnickim i opatowskim, lecz także w kieleckim powiecie i w samych Kielcach aresztowano bardzo wiele osób, a w zeszłym tygodniu kozacy i żandarmi zwieźli do Kielec kilkadziesiąt osob uwięzionych. Między nimi uwięziono sześciu księży w Pińczowie, a dwóch w Chmielniku.

Szczegółowe dyrekcje Towarzystwa kredytowego poczęły teraz już i po jednemu wystawiać majątki ziemskie za raty zalegle na licytację. Dyrekcja lubelska zaś wystawiła uchwałą z dnia 7. czerwca 19 znaczniejszych majątków na sprzedaż publiczną.

W rozkazie Berga do wojsk z dnia 17. (29.) czerwca czytamy następujące ważne dla sąsiedniego nam województwa lubelskiego rozporządzenie: „Z powodu przeznaczenia jenerał-lejtnanta Chruszczewa na pomocnika dowodzącego wojskami w wileńskim okręgu wojennym rozkazuje: 1) Dowodzącemu 5tą dywizją piechoty, jenerał-majorowi Kostanda, objąć zarząd nad lubelskim oddziałem wojennym; — 2) wszystkie wchodzące do składu tego oddziału powiaty: lubelski, krasnystawski, zamojski i hrubieszowski, z powodu przywróconej w kraju spokojności, oddać pod bezpośrednie zwierzchnictwo jego naczelnika, jenerał-majora Kostanda; — 3) zamojsko-hrubieszowski oddział i jego zarząd, będące pod zwierzchnictwem naczelnika lubelskiego oddziału wojennego, zwinąć; — i 4) sprawy, prowadzone w zarządzie zamojsko-hrubieszowskiego oddziału wojennego, tak ukończone jak i nieukończone, również jak i deponowane sumy pieniężne przesłać do zarządu lubelskiego oddziału wojennego.“

W rozkazie z dnia 20. czerwca (2. lipca) do warszawskiej policji, przez oberpolicmajstra wydanym, czytamy dwa zarządzenia, z których pierwsze jest znowu wystosowane przeciw nadużyciom policyjnych komisarzy cyrkułowych. Opiewa ono dosłownie: „Doszło do mojej wiadomości, że niektórzy komisarze cyrkułowi uzasadniając się jakoby na rozporządzeniu, w rozkazie nr. 128 zamieszczonem, od właścicieli domów i rządców wymagają, ażeby dla dopełnienia czynności meldunkowych i t. p. obowiązków sami osobiście do kancelaryj cyrkułowych przybywali. — Wymagania podobne niczem nie uzasadnione, a dla właścicieli i rządców zbyt uciążliwe, bo bezpotrzebnie zajmowałyby im po kilka godzin, zatem polecam komisarzom wymagań przybywania z książkami meldunkowemi zaprzestać a ograniczać się na przyjęciu przysłanych przez nich ludzi, pod warunkiem jednak, ażeby sami do ksiąg zapisywali; w razie tylko dostrzeżenia jakiej niezgodności lub niedokładności, osobistego przybycia właściciela lub rządcy dla objaśnienia mogą zażądać.“

Drugi dowodzi, że stan wojenny nawet po części został zaostrzony w Warszawie; czytamy w nim bowiem: „Przepisami wojennemi wzbronione jest dla osób cywilnych przechodzenie przez zabudowania, w których oddziały wojskowe się mieszczą; na tej zasadzie, oraz w skutek odniesienia się dowódzcy warszawskiego dywizjonu żandarmow, polecam policji wykonawczej uprzedzić mieszkańców, że przejście przez koszary Mirowskie jest zabronione.“

Na **Rusi**, gdzie powstanie już rok temu jak zostało stłumione, a kraj zupełnie jest spokojny, zaprowadzają nieznane tam dotąd wojskowo-policyjne zarządy, które Berg w Królestwie zaprowadził. Anienków w rozkazie do wojsk, datowanym w Czerkasach 28. maja (9. czerwca) w następujący sposób określa cel tych zarządów: „Mają one zapewnić spokój kraju, nie dopuścić nieporządków, wywoływanych rewolucyjną propagandą. Prócz tego wojenno-policyjne zarządy mają starać się odkryć wszystkie sprawy i przestępstwa, mające związek z byłem w. r. z. powstaniem.“ Z tego pokazuje się, iż powstrzymanie dotychczasowego trybu postępowania nie leży wcale w planach rządu moskiewskiego, mimo zaniechania ruchu zbrojnego, i owszem się w zmogło.

W kijowskiej gubernii wojskowo-policyjny zarząd zorganizowano w Berdyczowie dla tego miasta i powiatu. Naczelnikiem jego jest podpułkownik Serbin. Na Wołyniu zorganizowano dwa wojskowo-policyjne zarządy: w Zasławiu dla powiatu załawskiego, starokonstantynowskiego, ostrogskiego i krzemienieckiego pod naczelnictwem pułkownika Czeczyrina; i w Łucku dla powiatów łuckiego, dubieńskiego, rowieńskiego pod naczelnictwem znanego Zengbusza. W włodzimierskim powiecie i w mieście Żytomierzu są osobne wojskowe zarządy. Na Podolu zorganizowano trzy wojskowo-policyjne zarządy: w Kamieńcu Podolskim dla powiatów kamienieckiego i proskurowskiego pod naczelnictwem majora Kazaczyńskiego; w Winnicy dla powiatów winnickiego i mohilewskiego pod naczelnictwem majora Bachhausena i w Bracławiu dla powiatów bracławskiego i hajsyńskiego pod naczelnictwem podpułkownika kniazia Uchtomskiego. Przy każdym takim zarządzie jest osobna komisja śledzcza i sąd wojenny, — co jest znakiem nadejścia z Petersburga instrukcji aby Ruś wynarodowić i sprawosławić jak Litwę.

Kronika.

Arcyksiążę Wilhelm miał wyjechać dnia 5. b. m. na kilka dni z Wiednia do Galicji.

Internowani. Do Wiednia przybyło dnia 4. b. m. znowu dziewięciu Polaków pod eskortą wojskową pociągiem bogumińskim. Przenocowano ich w zabudowaniu policyjnem a na drugi dzień odwieziono koleją południową na miejsce przeznaczenia. *Volksblatt* donosi, że internowani w Ołomuńcu i Igławie mają niebawem zostać wypuszczeni na wolność i otrzymać paszporta za granicę.

Banda opryszków, która niedawno temu przebywała w lasach lipnickich, iwkowskich, tymowskich i rajbrodzkich (w obwodzie krakowskim) i przejmowała trwogą całą okolicę, została dnia 29. zm. odkrytą i schwytaną. Składa się z 6 członków, samych osławionych zbrodniarzy, wypuszczonych niedawno z więzienia. Znaleziono przy nich wiele skradzionych rzeczy i narzędzi do wyłamywania drzwi. Niema wątpliwości, że szajka ta miała udział w najnowszych rozbojach, o których donoszono z pod Lipnicy.

Zabudowanie sądowe, w którem odbędą się rozprawy w olbrzymim procesie Polaków, uwięzionych w Berlinie, wyniesione zostało, jak już donosiliśmy, na prędce z drzewa, gdyż nie było innej sali, w którejby pomieścić się zdołała tak wielka ilość sądzących, świadków i publiczności. Budowa ta pruska wystawioną została na placu szkolnym więzienia Moabitów. Plan do niej podał jakiś pruski inżynier, p. Gropius. Cała budowa wygląda z wierzchu na zwykłą barakę, lecz wewnątrz urządzoną jest zato z pewną pretensją do teatralnego efektu. Przestrzeń wewnętrzna ujęta jest w czworokąt 50 stóp szerokości a 75 stóp długości. W poprzek sali znajduje się przez całą niemal jej szerokość stół dla sądu, wystarczający dla 21 osób. Przepisana ilość sędziów wynosi tylko 10 osób — ale z powodu nadzwyczajnych rozmiarów tego procesu będą potrzebni zastępcy i pomocnicy. Przed stołem sędziów znajdują się po obu bokach w dwóch rzędach ławki dla prokuratorji, dla obronców, a tym razem i dla dziennikarzów. Obok ławek, przeznaczonych dla obrońców, zostawione jest dostateczne miejsce dla przedstawiania świadków. Resztę sali wypełnią oskarzeni. Podzieleni będą na dwie kolumny, które pośrodku, w podłużnem przecięciu przestrzeni, zostawią wolny przechód, tworząc niejako szpaler. Obie te kolumny mieścić będą po obu bokach wszerz 8, wzdłuż 9 krzeseł — a więc razem 144 krzeseł przygotowanych jest dla oskarzonych. W tyle znajdują się jeszcze oddzielne miejsca dla świadków, a dalej bufet i inne lokale. W górze znajduje się galerja. Sklepienie sali, wybiegające pośrodku w trójkąt, jest ozdobione malowidlami. Ściany obite są liliowo-brunatną materją i ustrojone w różne dekoracje. Do tej sądowej budy prowadzą trzy wchody: jeden kryty z cel kaziennych, drugi od „podwórza szkolnego“, trzeci od bufetu.

Na posiedzeniu **sekcji „umiejętności moralnych“** Towarzystwa naukowego krakowskiego miał wczoraj o godzinie 6. po południu odczytać pan Zygmunt Sawczyński rozprawę o dotychczasowym kierunku badań gramatycznych i o stanowisku, zajętem na tem polu przez dr. Antoniego Małeckiego, profesora przy lwowskiej wszechnicy i znanego autora niedawno wydanych gramatyk polskich, większej i mniejszej.

Humorystyczne dzienniki czeskie *Bicz*, *Blesk* i *Rolniczki* poczną niebawem znowu wychodzić, chociaż je wyrokiem sądowym zawieszono na dłuższy przeciąg czasu. Donoszą bowiem *Narodni Listy*, że sąd appelacyjny zniósł wyrok pierwszej instancji co do zawieszenia tych pisemek.

Dwór Napoleoński w Fontainebleau. Spacerujący po lasku w Fontainebleau, widzą każdego wieczora w zamku oświetlone do pózna i otwarte okno skrzydłowe. Okno to należy do gabinetu, w którym cesarz Napoleon zwykle pracuje. Często widać jeszcze światło w tym gabinecie o 1. godzinie w nocy. Mimo tego długiego czuwania, wstaje Napoleon bardzo rano i udaje się z adjutantem na przechadzkę, którą zwykł odbywać szybkim bardzo krokiem. O 7. godzinie powraca już cesarz z przechadzki i przegląda z p. Mocquardem listy i dzienniki, z ostatnich mianowicie *Times*. Potem siada razem z cesarzową i synem do śniadania, do którego zazwyczaj tylko trzej członkowie dworu otrzymują zaproszenie. W południe przyjmuje Napoleon w swym gabinecie audytora rady stanu, który wręcza mu listy z Paryża. Dwór bardzo często przejeżdża się na czółnach. Cesarzowa posiada cały zbiór najrozmaitszych statków, łodzi i czółen. Są to miniaturkowe naśladowania całej marynarki świata. U stołu panuje ścisły ceremoniał, do którego wszyscy się punktualnie stosować muszą, a który wielce się niepodoba Napoleonkowi małemu. Chłopaczek ten ma swój pokój obok cesarzowej, w którym nieraz wyprawia niemiłosierne hałasy. Chcąc bowiem wynagrodzić sobie nudny ceremoniał dworski, sprasza sobie mały Napoleonek równych mu wiekiem gości, którzy nie wiele dbają na stopnie i etykietę. Wieczorem wyjeżdża cesarz konno na przechadzkę, i wraca dopiero o godzinie jedenastej. Udaje się potem zaraz do swego gabinetu, gdzie pracuje aż późno w noc, przygotowując ważniejsze sprawy na dzień następny.

Wieża św. Szczepana w Wiedniu będzie po dokonaniu restauracji najwyższą na świecie. Dotąd przewyższał ją tum sztrasburgski, lecz na projekt jakiegoś dziennikarza wiedeńskiego podwyższono wieżę św. Szczepana o 15 stóp, przezco stała się o 5 stóp wyższą niż tum w Sztrasburgu. Tylko jedna z piramid egipskich, Cheopsa, przewyższa ją o 5 stóp. Wysokość zrestaurowanej wieży św. Szczepana wynoiesie obecnie 454 stóp.

W teatrze ruskim odegraną zostanie w niedzielę dnia 10. lipca znowu sztuka Korzeniowskiego dwuaktowa „Majster i czeladnik“ w ruskim przekładzie. Prócz tego Kotlarzewskiego operetka w 1 akcie p. n. „Moskal czariwnyk.“

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 5. lipca (w nocy). W Izbie wyższej odkłada lord Stratfort de Redcliffe zapowiedziane wczoraj debaty na piątek. Shaftesbury interpeluje w sprawie wymordowania szwedzkich ochotników przez Prusaków.

Earl Russel nic nie wie o tem.

W Izbie niższej zapytuje Montague: „Czyli prawda, że 400 Szwedów wylądowało na Alsen i czy rząd szwedzki wspiera Danię?“

Layard oświadcza, że nie jest co do tego poinformowanym.

Wczorajsza debata nad wotum nieufności Disraelego ciągnie się dalej. Cobden i Forster mówią za rządem, Cecil i Johnston przeciw. Debaty zostaną prawdopodobnie odroczone.

Londyn 6. lipca. Obliczono, że ministerjum będzie miało prawdopodobnie większość 26 do 35 głosów za sobą przeciw uchwale nieufności.

Berlin 6. lipca. Książę Jan Glucksburgski wyjechał dziś do Karlsbadu. Przed wyjazdem utrzymywał książę żywą korespondencję z w. ks. Oldenburgskim. Zdaje się, że i ten ostatni uda się do Karlsbadu.

Kopenhaga, 4. lipca. *Gazeta Berlinga* pisze: W skutek odnowienia walki otrzymała szwedzko-norwegska eskadra, z parowców złożona, rozkaz bezzwłocznego wypłynięcia. Szwecja wysłała 2 okręta liniowe, 1 fregatę, 1 korwetę; Norwegia 2 fregaty i 1 korwetę. Inne statki trzymane są w pogotowiu; wojsko, ściągnięte w Norwegii, pozostanie skoncentrowane i nadal.

Kopenhaga 5. lipca. Ministerstwo marynarki ogłasza następujący biuletyn: „Dnia 2. bm. o 10. godz. przed południem, gdy „Tordenskjold“ i „Hekla“ stacjonowały na północ od Rugii, nadpłynęło pruskich 5 łodzi kanonierskich i 1 parowiec od wschodu. O pół do 12tej godziny wszczęła się żywa półgodzinna utarczka morska, poczem cofnął się nieprzyjaciel do swej zwyczajnej przystani. Okręta nasze nie ucierpiały żadnej szkody. O 3ciej godzinie strzelała południowa baterja polna nadbrzeżna do „Hekli“, gdy okręt ten odbierał ładunek węgli z pokładu statku transportowego „Newsky“. Straty nieprzyjacielskie nie wyrządziły żadnej szkody.

Ciekawy jest wstępny artykuł wczorajszego ministerjalnego *Botschaftera*. Opowiada on, iż ministerstwo angielskie nie jest przeciwne zupełnemu oderwaniu Szlezwiku i Holsztynu od Danii, jeżli te księztwa niezawiśle od Prus wcielone będą do Rzeszy, tj. jeżli Prusom z tego nic się nie okroi. Tegoż samego zdania ma być Francja. Rzesza więc ma podporę w Anglii i Francji, które się porozumiały na podstawie niemiecko-federacyjnej, zaborczym dążeniom Prus przeciwnej polityki. Nie potrzebuje się Rzesza obawiać ani Moskwy, ani Prus, ani Austrji. Austrja jest bowiem tej pruskiej polityce także przeciwna, również jak nie popiera moskiewsko-pruskiego kandydata do Szlezwik-Holsztynu, księcia Oldenburga. Moskwa skoro tylko zobaczy, iż przez Prusy nie pozyskała Rzeszy dla swych zręcznie ułożonych planów, będzie musiała również cofnąć się od Prus, które znowu opuszczone od wszystkich, czyż mogą wystąpić przeciw Rzeszy, i przeciw woli Rzeszy narzucać księztwom panującego i czynić tam i dla siebie anneksje? Artykuł ten jest jakby dalszym ciągiem onegdajszego, w którym *Botsch.* dowodził, iż Austrja nie jest przeciwną utworzeniu unii skandynawskiej, że w tym względzie Austrja z Francją się porozumieć może. Ale potrzeba, mówi wczorajszy *Botschafter*, aby Rzesza miała odwagę i raz z swej bierności wystąpiła. Rzesza powinnaby oświadczyć się stanowczo za Augustenburgiem i ogłosić go panującym w Księztwach. Artykuły te oba wskazują na jakieś plany przymierza między Francją, Austrją, Anglią i Rzeszą przeciw Prusom i Moskwie. Czekajmy co dalej z tego nowego zwrotu polityki austrjackiej się rozwinie? Czy jest on istotnym czy pozornym? Czy ma na celu wywinąć się od przymierza potrójnego, a zbliżyć się przez Rzeszę do Francji i Anglii, lub czy dąży jedynie do przeszkodzenia utworzeniu się koalicji zachodniej? Albo czy Austrja zamierza usuwać się zarówno od przymierza zachodniego, jak i przymierza wschodnio-północnego, i zająć stanowisko neutralne?...

W sprawie św. przymierza wyraża się *Constitutionnel*, że koalicja ku stłumieniu nowych idei jest niemożebną, a gdyby nawet przyszła do skutku, to stałaby się zgubną tylko dla jej autorów. *Pays* zamieszcza artykuł, noszący na sobie cechę pewnej inspiracji rządowej, w którym mówiąc o angielsko-francuzkim sojuszu przeciw przymierzu Moskwy, Prus i Austrji, wyraża się w końcu, że angielscy mężowie stanu, którzy przecież obliczać umieją, musieli pojąć, „iż Francja nie chce ponosić olbrzymich ofiar, którychby wymagała tak olbrzymia walka, jakiej pragnie Anglia — i to jeszcze bez widoków obfitej nagrody.“

Los angielskiego ministerjum nie został jeszcze dotąd rozstrzygniętym. Zapewne minie jeszcze tydzień cały, nim ostatecznie rozstrzygnie się to przesilenie. U hr. Salisbury odbyło się przygotowawcze posiedzenie stronnictwa opozycyjnego. *Times* twierdzi, że trudno jest odgadnąć skutek agitacyj opozycyjnych, gdyż oba stronnictwa są zarówno silne; w każdym zaś razie spodziewać się należy rozwiązania Izby.

Francuzkie dzienniki podają, iż ks. Kuza jak najpomyślniej załatwił w Stambule sprawę plebiscytu i ustaw przezeń sankcjonowanych; wiedeńskie przeciwnie głoszą, że żądano bardzo wielkich zmian, i że w skutek tych żądań książę Kuza będzie musiał zmienić ministerstwo. Porównywając wiadomości szczegółowe jednych i drugich pism, widać, iż i francuzkie i wiedeńskie mają słuszność. Francja, Anglia, Włochy i Turcja uznały czyny spełnione w Rumunii; Moskwa zaś, Austrja i Prusy, odmówiły księciu Kuzie uznania tych ustaw, i postawiły warunki, zawierające bardzo znaczne zmiany w ustawach dodatkowych. Żądają one reformy zupełnej prawa wyborczego. Prawyborcą ma być dopiero każdy mający 100 dukatów dochodu, wyborcą zaś dopiero mający 200 dukatów dochodu. Deputowanym może zostać mający 800 dukatów dochodu. Podobnych zmian kardynalnych żądają także co do składu senatu. Ministerjum Kogolniczana oświadczyło iż podobnych zmian się nie podejmuje. W Wiedniu, Petersburgu i Berlinie spodziewano się więc zmiany ministerstwa i w tym kierunku wywierany jest nacisk w Bukareszcie. Lecz dotąd ks. Kuza nie zmienił ministerstwa, gdyż i on sobie tych zmian nie życzy. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że Kreczulesko ma utworzyć nowe ministerstwo. Tymczasem z Paryża donoszą, iż tam przybył pułkownik Kreczulesko w misji od księcia Kuzy. Spór więc w Rumunii z mocarstwami gwarantującemi zmienił się o tyle, że po stronie ks. Kuzy stanęła i Turcja, w przeciwnym zaś obozie pozostają te same mocarstwa co dawniej. Co uczynią mocarstwa, jeżli książę Kuza będzie stał upornie przy ustawach, sankcjonowanych przez plebiscyt?... Jak długo Turcja była przeciwna tym ustawom, a nawet ostry założyła protest, dzienniki urzędowe petersburgskie głosiły, że sprawa ta dotyczy jedynie Turcji, i że ona ma wyłączne prawo rozstrzygania w tym względzie. Teraz gdy Turcja sprawiła taki zawód, znowu mocarstwa, przeciwne plebiscytowi, odwołują się do praw swych jako mocarstw gwarantujących. Sprawa rumuńska staje się otwartą, i przy pierwszej sposobności może wyjść groźnie na jaw.

W turyńskiej Izbie posłów usiłował p. Rattazzi przeprowadzić wotum nieufności dla obecnego ministerstwa. Na to odezwał się dwakroć wniosek przejścia do porządku dziennego. Na przyszłem posiedzeniu ma jednak wniosek Rattazzego przyjść pod obrady. Spodziewają się, że większość będzie za rządem. Pan Minghetti przedłożył Izbie ustawę przedaży kolei żelaznych. Wartość ich oszacowaną jest na 200 milionów. Czy może ta sprawa, czyli też jaka inna okoliczność spowodowała Rattazzego do zawnioskowania wotum nieufności, jest dotąd niewiadomo.

Z Zurychu d. 3. bm. donosi *Nat. Ztg.*: „Poselstwo moskiewskie zakomunikowało Radzie związkowej na żądanie tejże wyroki audytorjatu jeneralnego, wydane w Warszawie na trzech Szwajcarów, którzy brali udział w powstaniu i zostali uwięzieni. Cukiernik Caplazi przyjdzie pod sąd wojenny, cukiernik Lemadeni został skazany na miesiąc więzienia, Aleks. Cagienard na wydalenie do Szwajcarji. Wszyscy trzej pochodzą z kantonu gryzońskiego.

W Zurychu utworzyła się komisja centralna dla zatrudnienia wychodźców polskich, szukających pracy. Prezyduje komendant i radca kantonalny Walder, zastępuje go dr. Kamiński, sekretarzem jest kupiec Wilhelm Habicht.

Z Tunetu donoszą, że bejowi udało się zebrać 4.500 wojska, złożonego po największej części z trypolidzkich Arabów. Żołnierze są dobrze uzbrojeni i otrzymali na pomoc pół baterji. Wojsko pomaszerowało przeciw powstańcom i obsadziło punkt, bardzo ważny pod względem strategicznym, Bunka, gdzie się oszańcowało. Niektóre rządy miały się porozumieć, aby zostawić obronę własnym siłom beja. Udzielono mu tylko amunicji i postarano się o spokój w stolicy, aby bej wszystkie siły zwrócić mógł przeciw powstaniu.

Const. Oest. Ztg. dowiaduje się z Warszawy, że w końcu zeszł. miesiąca w Krakowskiem i Kaliskiem pokazało się kilka mniejszych i większych oddziałów powstańczych, najznaczniejszy Rudowskiego w Krakowskiem, który się zorganizował do 20. z. m. — Dnia 26. przyszło do pierwszego spotkania, przyczem patrol kozacki, z 33 ludzi złożony i wciągniony w zasadzkę przez jazdę polską, prawie do nogi został wycięty. Rudowski, ścigany ciągle przez Moskali, przyjął d. 1. lipca walkę między Przedborzem a Olesznem nad Pilicą i poniósł klęskę. W 80 ludzi przerznął się w Kaliskie. Reszta zaś albo poległa, albo dostała się w niewolę. *Posener Ztg.* opowiada znowu o spotkaniu się Moskali d. 29. z. m. koło Częstochowy z małym oddziałem powstańczym pod wodzą jakiegoś Lwowianina.

Puttkammer, który dowodził jakiś czas oddziałem powstańców na Kujawach, a przedtem był porucznikiem w wojsku pruskiem, został skazany d. 29. z. m. w Chełmnie przez sąd wojskowy za dezercję i przejście do powstańców na kasację i 3 lat więzienia w twierdzy. Tegoż samego dnia odstawiono go do Berlina, gdzie znowu sąd cywilny obwinia go o zdradę stanu.

Z Poznania wywieziono dnia 6. b. m. wszystkich o zdradę stanu posądzonych więźniów do Berlina na ostateczną rozprawę. Ludność odprowadziła ich do dworca.

Dnia 4. lipca odbył się w Paryżu pogrzeb jenerała wojsk polskich, Stanisława hr. Wąsowicza, który zmarł tam dnia 30. czerwca. Zwłoki jego będą przewiezione do Galicji. Kilkoma dniami przedtem (30. czerwca) pochowano w Paryżu na cmentarzu Montmartre Saturnina Kleczyńskiego, byłego oficera wojsk polskich, zmarłego w 58. r. życia. Zmarły był majorem w sztabie jeneralnym tureckim i komendantem Ruszczuku podczas wojny wschodniej. Brał udział w wyprawie krymskiej i był dekorowany za bitwę pod Eupatorją i wzięcie Sebastopolu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 8. lipca. *Wiener Abendpost* i wczorajsza *Norddeutsche Allgem. Zeitg.* oświadczają, że i ostatnia serja depesz, ogłoszonych w *Morning Post* (patrz korespondencję z Londynu), jest skłamaną.

Hamburg 7. lipca. Dzisiejsza *Börsenhalle* donosi podług listu prywatnego z Tondern pod d. 6. bm., że strzelcy austrjaccy wzięli wyspę Föhr (na zachód od Szlezwiku).

Londyn 7. lipca. Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu Izby gmin prowadzono dalej rozprawy nad wotum nieufności dla ministerstwa. Layard, podsekretarz stanu, broni specjalnie Russela i obwinia Disraelego, że fałszywie zacytował depesze Russela. Hardy nazywa to oszczerstwem. Layard żąda, aby go przywołano do porządku. Kwestor wzbrania się to uczynić. Do głosowania jeszcze dziś nie przyjdzie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Prezydjum namiestuicze w Krakowie ogłasza, że rząd moskiewski zwinął od dn. 21. zm. komorę pograniczną w Sierosławicach; i urządził tam tylko posterunek straży pogranicznej dla kontroli 8dniowych przepustek. Ruch handlowy i podróżniczy jest natomiast zabroniony tamtędy.

— Ponieważ w Botuszanach na Multanach wybuchła zaraza na bydło, przeto władza czerniowiecka rozporządzeniem z d. 27. zm. podwyższyła czas kontumacjalny dla bydła ztamtąd pędzonego na 20 dni.

— **Kraków** 5. lipca. Z powodu ulewnych deszczów nie było wczoraj zjazdu targowego na granicy królestwa Polskiego, a dziś w Krakowie dowolnych cen żądali właściciele zboża od kupujących drobne ilości. Żyto w ten sposób doszło do 5 złr., pszenicy zaś wcale nie kupowano. Gdyby targ był się przeciągnął do popołudnia, inaczejby wypadł, bo deszcz ustał i zniknęła obawa p wodzi. Cz.

— **Stanisławów** 4. lipca. (Ceny targowe). Meca **pszenicy** 2 złr. 63 ct., **żyta** 1 zł. 30 ct., **jęczmień** 1 złr., 6 ct., **owsa** 80 ct., **kukurudzy** 1 złr. 28 ct. **ziemniaków** 50 ct., cetnar **siana** 1 złr. 25 ct., sąg **drzewa** twardego 6 złr. 50 ct., miękkiego 4 złr., funt **mięsa** wołowego 13 ct., masa **okowity** 65 ct. w. a.

— **Na Węgry** spadła nowa **klęska**. *Magyar Sajto* donosi, że w okolicach kanału Bega (w południ. Węgrzech) spadły zeszłego tygodnia tłumy szarańczy wędrownej, tak iż znowu zakwestjonowany jest tam zbiór tegoroczny, po którym spodziewano się ulgi po całorocznym straszliwym niedostatku.

— **Cena mięsa wołowego we Lwowie.** Na miesiąc lipiec 1864 r. następujący z tutejszych przemysłowców profesji rzeźnickiej podali najniższe ceny 1 funta mięsa wołowego: 1) Dla ludności chrześciańskiej: Jan Żelichowski (w jatkach na Krakowskiem) od 12 do 24 cent., Agnieszka Zaworska (tamże) od 14 do 26 ct., Józef Pordes (w jatkach na Halickiem) od 15 do 26 ct., Adolf Bąkowski (tamże) od 14 do 25 ct., Wolf Hass (tamże) od 14 do 26 ct., Feiwel Schrenzel (tamże) od 15 do 25 ct., Kazimierz Rożniatowicz (tamże) od 15 do 26 ct., Daniel Beilscher (nr. 734 1/4) od 15 do 24 ct., Józef Mayer (nr. 370 m.) od 15 do 25 ct., Wojciech Obrzut (nr. 38 1/4) od 15 do 26 ct., Abraham Kugel (nr. 393 1/4) i Walenty Niewiadomski (ulica Strzelecka) od 14 do 26 ct., Feiwel Schrenzel (nr. 575 1/4) od 15 do 25 ct. i Jakób Hersch Hartel (przy kośc. św. Anny) od 13 do 22 ct.; 2) dla ludności izraelickiej: Maciej Łępicki (nr. 135 1/4) wszystkie gatunki mięsa po 19 ct., Hersch Horn (w jatkach izraelckich), Hersch Teteles (nr. 323 m.), Wolf Tanebaum (nr. 575 1/4), Karol Mokrzycki (nr. 221 m.), Izak Pordes (nr. 580 1/4), Franciszek Motylewski (nr. 126 1/4) i Jędrzej Mokrzycki (przy rzeźni izrael.), wszystkie gatunki mięsa po 20 ct.

Kurs lwowski, z dnia 7 lipca.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	44	5	47
Dukat cesarski	5	47	5	52
Moskiewski półimperjał	9	45	9	56
Moskiewski rubel srebrny	1	78	1	80
Moskiewski rubel papierowy	1	55	1	58
Pruski talar kur.	1	72	1	74
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	40	75	20
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	18	78	95
Galicyj. oblig. indem (bez kuponów)	74	70	75	60
Pożyczka narodowa	80	8	80	95
Akcje kolei żel. gal.	237	—	240	—

Kurs wiedeński, z dnia 7 lipca

	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	90
Losy z r. 1860	97	35
Akcje banku narod. za 1000 gl.	784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	193	40
London 10 funt szterlingów	115	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	52
Srebro za 100 złr. w. a.	113	75

Przyjechali d. 6. lipca.

Pp.: Iżycki W. z Radomia, Jedrzejewicz Maksm. z Zniatyna, Mischkolzi Alfred z Włoch, hr. Czacki Wład z Podola.

Wyjechali d. 6. lipca.

Pp.: Melbachowicz Wład. do Olesień, Szumlański Michał do Krzywczy.

LICYTACJA SĄDOWA.

wyrobów rękawiczniczych, perfumeryj i galanternyjnych towarów do masy rozbiorowej **Karola Dworskiego** należących, rozpocznie się **dnia 13. lipca t. r.** w sklepie pod l. domu 67 m. przy Halickiej ulicy, i odbywać się będzie w następnych dniach w przed i popołudniowych godzinach. 609 1—3

Lwow dnia 7. lipca 1864.

Strzelbicki
c. k. notarjusz jako komisarz sądowy.

Realność pod Nr. 507 1/4 we Lwowie

na ulicy Pańskiej położona, dawniej do p. Bazylego Ustjanowicza, teraz do masy ugodowej tegoż należąca, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość w tym względzie udziela komisarz sądowy c. k. notarjusz **Włodzimierz Dulęba** pod Nr. 43 m. we Lwowie mieszkający. 595 3—3

Realność

w Podhajczykach w obwodzie Złoczowskim leżąca, odległa 4 mile ode Lwowa, jest do sprzedania z wolnej ręki; zawiera w sobie: dóm murowany o jednem piątrze z innemi zabudowaniami z gruntem do 17 morgów □ przestrzeni i t. d., czyni gotówki z roczną intratą 500 złr. w. a, a tylko za 5500 złr. może się sprzedać; bliższa wiadomość przez pocztę w Podhajczykach **pod adresą A J**

590 3—3

Owiec 1.000 do chowu



różnej płci i wieku, rasy poprawnej, znajdują się do sprzedania razem lub partjami, po umiarkowanej cenie **w folwarku Łanowieckim powiecie Borszczowskim**, z powodu kończącej się dzierżawy. Tamże

Wyborne wielkie kufy po 1.000 do 2.500 garncy

mieszczące, — praktyczne siewniki do kukurudzy, i tralnia do konopi do kieratu zastósowana. 578 3—3

Na jarmark Ułaszkowiecki

przybędzie z końcem Czerwca

TADEUSZ UZIĘBŁO

kupiec ze Lwowa, i urządzi tam

WYPRZEDAŻ

najświeższych i najmodniejszych towarów po cenach fabrycznych, a wiosennych i letnich po cenach niższych nawet niż fabryczne.

Zapas towarów składa się:

12.000 łokci różnych materyj wełnianych po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 70, 80, 90 — złr. 1, 1.20 do 1.50 w. a.
10.000 „ „ „ jedwabnych po złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75, 2, 2.25, 2.50, 3 do 4 w. a.
8.000 „ „ bareży po cnt. 20, 25, 30, 35, 40, 45. 50, 55, 60, 70, 80; złr. 1, 1.20, 1.50 do 3 w. a.
5.000 „ muszlinków, żakonetów, batyścików i perkalików po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50,
3.000 „ różnych materji na pokrycie mebli po cnt. 45, 50, 55, 60, 70, 80, złr. 1, 1.20,
300 „ „ dywanów łokieć po cnt. 65, 75, 85, 90, 95, złr. 1.15, 1.25, 1.50, 2.50, 3, 3.50 do 4 w. a.
200 sztuk szali, chustek i mantyl po złr. 4, 6, 10, 12, 15, 18, 22, 28, 35, 40, 50, 60, 65, 70, 80, 100 do 150 w. a.

Oprócz tego zwraca uwagę na wielki wybór

prawdziwych lnianych płócien

z najsławniejszej fabryki szlązkiej Reymanna i Regenbarta z Frejwaldau koło Gräfenbergu, które otrzymał w tych dniach w komis do sprzedania po cenach fabrycznych, i za które ręczy iż ani najmniejszego włókna bawełny w nich nie ma.

Również otrzyma w tym tygodniu z Berlina w komis do sprzedaży po cenach bardzo nizkich, we Lwowie niepraktykowanych (o czem przekonać się można naocznie) najmodniejszych

600 sztuk mantyl, zarzutek, płaszczyków, burnusów, paletotów, płaszczów itp. ubiorów,

które weźmie z sobą na jarmark w Ułaszkowcach.

Aż do wyjazdu na **jarmark Ułaszkowiecki** jak dotąd odbywać się będzie i **dalej WYPRZEDAŻ towarów powyżej wymienionych w składzie podpisanego po cenach zniżonych.**

555 11—0

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.